

Bankier anarchista



Bankier anarchista

Fernando Pessoa

Tłumaczył Stanisław Krastowicz

Jirafa Roja
Warszawa 2006

Tytuł oryginału: „O Banqueiro Anarquista”


Pierwsze polskie wydanie „Bankiera anarchisty” w tym przekładzie ukazało się nakładem Oficyny Wydawniczej Bractwa „Trojka”, Poznań 2002

Tłumaczył: Stanisław Krastowicz

Redakcja: Łukasz Gołębiewski

Korekta: Magdalena Rejnert

Zdjęcie na okładce: Dreamstime.com

Łamanie: Tatsu 

ISBN 978-83-62948-17-8

Wydanie I
Warszawa 2006


jirafa roja

SPIS TREŚCI

Fernando Pessoa: Pisarz wielu wcieleń 7

Bankier anarchista 21

Zakończyliśmy właśnie kolację. Siedzący naprzeciwko mnie mój przyjaciel, bankier, handlowiec, spekulant w wielkim stylu, palił na pozór bezmyślnie cygaro. Nasza rozmowa stopniowo zaczęła się rwać, wreszcie zamarła. Spróbowałem ją ożyć czepiając się pewnej myśli, która mi chodziła po głowie. Zwróciłem się do niego z uśmiechem:

— Słyszałem niedawno, że byłeś anarchista... Czy to prawda?

— Byłem? O, nie tylko byłem, nadal nim jestem. Nie zmieniłem się w tym względzie. Jestem anarchista.

— A to dobre! Ty — anarchista! Na czym polega ten twój anarchizm? Chyba, że nadajesz temu słowu jakieś znaczenie odmienne...

— ...od potocznego? Ależ skąd! Używam tego słowa właśnie w potocznym znaczeniu.

— Chcesz, więc powiedzieć, że jesteś anarchista w znaczeniu dokładnie takim samym, jakie mają na myśli nazywając się anarchistami, działacze z organizacji robotniczych? Że nie ma żadnej różnicy między tobą, a tymi facetami od związków zawodowych i podkładania bomb?

— Różnice? Różnice są. Oczywiście, że są. Ale nie takie, jak sądzisz. Myślisz, że moje teorie społeczne różnią się od teorii, jakie oni wyznają?

— Rozumiem! Jesteś anarchistą w teorii, w praktyce zaś...

— ...w praktyce jestem anarchistą tak samo jak w teorii. Co więcej, w praktyce jestem anarchistą znacznie bardziej niż ci faceci, o których wspominałeś. Całe moje życie jest tego dowodem.

— Ejże?!

— Całe moje życie jest tego dowodem. Tylko ty nigdy się poważnie nad tym nie zastanawiałeś. Dlatego ci się wydaje, że mówię głupstwa albo kpię z ciebie w żywe oczy.

— Człowieku, zlituj się, nic z tego nie pojmuję!... Chyba... chyba, że działanie rozkładowe i antyspołeczną postawę uważasz za najistotniejsze w twoim życiu i takie właśnie znaczenie nadajesz anarchizmowi...

— Już ci powiedziałem, że nie. Powtarzam raz jeszcze, że słowu anarchizm nie nadaję znaczenia innego niż powszechnie przyjęte.

— Niech ci będzie... Ale ja nadal nic nie pojmuję! Chcesz mnie przekonać, że nie ma rozbieżności między prawdziwie anarchistyczną teorią a praktyką twojego życia — taką, jaka ona jest, tu i teraz? Chcesz, bym uwierzył, że twoje życie jest pod każdym względem takie samo, jak życie tych facetów potocznie zwanych anarchistami? Człowieku!

— Nie, nie w tym rzecz. Chcę tylko powiedzieć, że między teoriami, które wyznaję, a praktyką mojego życia nie ma żadnej rozbieżności, panuje pomiędzy nimi absolutna zgodność. Owszem, to prawda, nie prowadzę takiego życia, jak działacze związków zawodowych i faceci od podkładania bomb. Ale trzeba ci wiedzieć, że to nie moje, ale ich życie przebiega poza ramami, jakie wyznacza anarchizm, poza jego ideałami. W moim życiu — tak właśnie, w moim życiu bankiera, wielkiego handlowca, spekulanta w wielkim stylu, jeśli tak chcesz — otóż w moim życiu teoria i praktyka anarchizmu ściśle się zespoliły i są całościowo ugruntowane.

Porównałeś mnie z tymi safandulami od związków zawodowych i podkładania bomb chcąc podkreślić, że się od nich różnię. Zgoda, ale różnica polega na tym, że oni (tak, oni, nie ja) są anarchistami jedynie w teorii, ja natomiast w teorii i w praktyce. Oni uosabiają anarchizm i głupotę, ja natomiast anarchizm i inteligencję. A to dlatego, mój przyjacielu, że jestem anarchistą prawdziwym. Oni — ci od związków zawodowych i podkładania bomb (ja także kiedyś byłem jednym z nich, ale właśnie w imię prawdziwego anarchizmu porzuciłem tę działalność) — otóż oni to śmiecie, to hańba na honorze wielkiej doktryny Wolności.

— Diabelski zaiste wywód! Niesamowite! Ale jak ty godzisz swoje życie — to znaczy życie bankiera i handlowca — z teoriami anarchistów? Jak godzisz właśnie to, co sam rozumiesz przez teorie anarchistyczne, z tym, co rozumieją przez nie ludzie zwani powszechnie anarchistami? I na dodatek twierdzisz, że różnica między wami sprowadza się do tego, że ty jesteś większym anarchistą niż oni — czy tak?

— Dokładnie tak.

— Nic nie pojmuję.

— A zależy ci na tym, żeby zrozumieć?

— Bardzo mi zależy.

Wyjął z ust zgasłe cygaro; zapalił je ponownie i wpatrując się w gasnący płomyk zapałki powolnym ruchem odłożył ją na popielniczkę. Potem, podnosząc pochyloną na moment głowę, powiedział:

— A więc posłuchaj. Wywodzę się z ludu, z proletariatu miejskiego. Jak sobie możesz wyobrazić, nie odziedziczyłem niczego dobrego, ani pozycji społecznej, ani żadnych atutów na przyszłość. Tyle, że odznaczałem się wrodzoną inteligencją i raczej silną wolą. Ale to były dary natury, których nie mogło mnie pozbawić moje niskie urodzenie.

Byłem robotnikiem, harowałem, żyło mi się ciężko; mówiąc krótko, nie różniłem się od większości ludzi w tym środowisku. Nie twierdzę, że głodowałem, choć wiele nie brakowało... Gdybym nawet zaznał głodu, nie zmieniłoby to w niczym tego, co nastąpiło i co ci teraz opowiem: jakie było moje życie i jakie jest ono dzisiaj.

Byłem więc zwykłym robotnikiem, jak wszyscy, pracowałem, bo musiałem, ale w miarę możliwości pracowałem byle jak. Wyróżniałem się jednak inteligencją. Jak się tylko dało, czytałem wiele książek, dyskutowałem o różnych sprawach, a że byłem nie w ciemną bity, wzbierało się we mnie wielkie niezadowolenie i bunt przeciwko mojej doli i przeciwko warunkom społecznym, które ją tak właśnie ukształtowały. Powiedziałem ci już, że moja dola, prawdę mówiąc, mogła być jeszcze gorsza, ale w owym czasie wydawało mi się, że los zwałił na mnie ciężar wszystkich możliwych niesprawiedliwości i do tego celu użył konwencji społecznych. I tak w wieku lat dwudziestu, co najwyżej dwudziestu jeden, stałem się anarchistą.

Zamilkł i obrócił się trochę bardziej w moją stronę i nieco bardziej pochylony mówił dalej:

— W mniejszym lub większym stopniu cechowała mnie zawsze bystrość umysłu. Czułem się zbuntowany. Chciałem dociec istoty mojego buntu. Stałem się anarchistą świadomie i z przekonania — i takim jestem do dziś.

— A teoria, którą dziś wyznajesz jest taka sama jak wówczas?

— Taka sama. Teoria anarchistyczna, ta prawdziwa, jest tylko jedna. Wyznaję ją niezmiennie, odkąd stałem się anarchistą. Zaraz zobaczysz... Powiedziałem ci, że będąc człowiekiem z natury byстрыm, stałem się anarchistą świadomym. Zastanówmy się teraz kim jest właściwie anarchista? Jest to człowiek zbuntowany przeciwko krzywdzie, jaką